

TADEUSZ MICHALIK

ur. 1932; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa, PRL
Słowa kluczowe	wygląd Lublina, edukacja, dzieciństwo

Wspomnienia z dzieciństwa i przeprowadzka na Czechów

Dzieciństwo spędziłem, i w ogóle cały czas jestem w Lublinie. Szkołę Powszechną, wtedy osiemnastkę, skończyłem na Długosza, ale w czasie okupacji była przenoszona po całym mieście. Później [ukończyłem] budowlankę, wydział drogowy. Potem do pracy - nakaz pracy dostałem w Lublinie. I później praca, praca, praca, aż do emerytury. I to nie tylko na terenie Lublina, ale w ogóle można powiedzieć województwa lubelskiego, bo na przykład w Kraśniku czy Werbkowicach pięć lat się urzędowało, tam przy tej cukrowni. Dzieciństwo spędziłem na Narutowicza pod dziewiętnastym, obok Teatru, narożny [budynek]. Pamiętam przemianowanie, przechrzczenie można powiedzieć ulicy Szpitalnej w ulicę Peowiaków. Pamiętam wybielone krawężniki, policja elegancko, cały tłum tych przedstawicieli i tak dalej. Zaczęli od Narutowicza, przeszli w kierunku Kołłątaja. Tam byłem, nie pamiętam, rok czy może dwa. Do przedszkola chodziłem tutaj na koniec Peowiaków, tak jak teraz jest Dom Kultury. Tam było cały teren wojskowy, od Okopowej, Szopena, wszystko to był teren wojskowy. I tam chodziłem do przedszkola. Tak samo i brat, bo miałem brata i siostrę. Siostra, maleństwo, była w 1937 roku urodzona, a brat starszy ode mnie. Matka sama została, ojciec zmarł. Pracowała na dozorstwie. Później wyrzucili nas z Narutowicza i znaleźliśmy się na ulicy Północnej, na Czechówce. Można powiedzieć, że na wsi. Dlaczego? Tam przeważnie większość gospodarzy. Pola, łąny. Tak jak teraz jest Czechów, to tam te wszystkie osiedla, aż pod Choiny, to przecież były gospodarstwa, pola uprawne. A tutaj z tej strony, ulica Północna, to była wybrukowana tylko tyle, że od Snopkowskiej i do głównego Czechowa, gdzie było osiedle, prawdopodobnie oficerskie osiedle było zrobione, na górnym Czechowie. Tylko tam było wybrukowane, a tutaj normalna, polna droga, aż do, można powiedzieć, Bolesława Prusa, co teraz jest tam koło Policji, co się wchodzi na to skrzyżowanie. To wszystko była polna droga. Na Czechówce mostki drewniane, były też i stawy rybne. Jak ze Snopkowskiej wchodzi się na dół, to po lewej stronie taki pamiętam nazwany był szlachtus, czyli taka rzeźnia. Nie wiem czy teraz jest ten

domek czy nie ma, bo to wszystko zmieniane. Na polu bliżej Popieluszki był taki jak czworak, tam też mieszkali, bo tutaj wszystko było, jakby to powiedzieć - pola. W 1939 roku [wyprowadziliśmy się z Narutowicza]. I tam na Czechówce mieszkaliśmy, a w 1941 zmieniliśmy na Rury Jezuickie. No trochę było lżej, bo tam na Czechówce nie było światła, po wodę to się chodziło do tak zwanego stoku, to przy tej polnej zakurzonej drodze, co była Północna, no to był krąg taki, że tam się brało wodę. A świecić? Świeciło się tym w szklance. Była oliwa, był włożony taki knot, na tym taki pływaczek, podpalało się, i to było oświetlenie.

Data i miejsce nagrania	2010-05-25, Lublin
Rozmawiał/a	Aleksandra Dulian
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"